



Felieton bardzo polityczny

2019-05-20

Polska roku 2015 to kraj sukcesu, dynamicznego rozwoju, ale również wielu nierozwiązanych problemów i nierówności społecznych. Zwycięstwo wyborcze Prawa i Sprawiedliwości sprzed czterech lat niosło ze sobą wielkie obawy, ale też wielu Polaków wiązało z nim nadzieję na zmianę swojego życia na lepsze. Nadzieja ta była, rzecz jasna, złudna, a dokładniej zbudowana na fałszywych fundamentach. U jej podstawy legło przeświadczenie, że wystarczy coś zabrać bogatszej, lepiej wykształconej, bardziej przedsiębiorczej części społeczeństwa, i dać to tej biedniejszej z wielu, często niezależnych od siebie przyczyn nieumiejącej odnieść sukcesu w realiach współczesnej Polski.

Podzielono zatem Polaków na lepszych i gorszych, i tak dzieli się ich nadal. Całą filozofię tego „Janosikowania” przedstawił wielokrotnie lider „dobrej” zmiany, prezes PiS Jarosław Kaczyński. Wizja ta dotyczy skali makro i mikro. Mamy zatem krytykę rozwoju kraju poprzez tzw. lokomotywy rozwoju, czyli największe miasta (Wrocław, Gdańsk, Poznań, Kraków etc.), ale także wyraźną niechęć władz do wszelkiej maści „wykształciuchów”: lekarzy, nauczycieli, prawników, urzędników.

Duży program społeczny, ale...

Czy w tym olbrzymim fałszu jest ziarnko prawdy? Oczywiście, takowe jest i PiS próbuje nim legitymizować swój mit założycielski. Istotnie, w Polsce doświadczonej latami PRL-u i niedawnym światowym kryzysem gospodarczym; w państwie, w którym ludzie w znacznej większości zarabiają mało, potrzebny był duży program społeczny transferujący część dochodów społeczeństwa do rodzin mniej zamożnych. Ten program jednak został obudowany fatalnym, ale celowym przesłaniem: „my rządzący zabieramy tym złym i dajemy Wam, dobrym, bo Wam się należy”. Czy naprawdę w tych działaniach chodziło o poprawę warunków życia Polaków? Nie! Świadczy o tym sposób, w jaki potraktowano grupę społeczną potrzebującą szczególnego wsparcia: rodziny dzieci niepełnosprawnych. O co zatem chodziło? O zbudowanie klienteli społecznej niezbędnej do sprawowania władzy.

Skutki dzielenia społeczeństwa na „złych” i „dobrych” dotknęły kluczowe dla zapewnienia poprawnego funkcjonowania każdego współczesnego, demokratycznego kraju zawody: lekarzy, nauczycieli, prawników, urzędników. Obrzucanie tych ludzi inwektywami i poniżanie ich stało się normą w komunikacji medialnej wielu polityków partii rządzącej. Z osób, które często niemałym wysiłkiem, wyrzeczeniami, ciężką pracą i samodyscypliną osiągnęły swoją pozycję zawodową (bo przecież nie zawsze materialną), uczyniono element politycznie podejrzany.

Polska mocno zakotwiczona w UE

Prawo i Sprawiedliwość popełniło też wielki grzech, wprowadzając w Polsce wschodnie standardy demokracji znane z Turcji czy też Rosji. Pod przykrywką „reformy” sądownictwa znacznie ograniczono i tak nie najwyższą praworządność naszego kraju, próbuje się ograniczać wolność działalności twórczej i artystycznej oraz niezależność mediów. Te wszystkie działania skutkują powolnym, ale już widocznym cofaniem się rozwoju cywilizacyjnego naszego kraju. Dopóki Polska będzie mocno



**Magiczny
Kraków**

zakotwiczona w strukturach Unii Europejskiej, proces ten nie będzie dynamiczny, powstrzymuje go napływ europejskich środków finansowych, korzystanie przez Polaków z wolności przepływu kapitału i osób. Niemniej wiele statystyk społecznych: spadający poziom polskiej oświaty, zmniejszający się dostęp do usług publicznych (np. sądów) pokazuje, że proces cofania się cywilizacyjnego naszego kraju w wielu dziedzinach już trwa.

To leży w naszym interesie

Jaka jest tego przyczyna? Jest nią oczywiście realizacja mitu założycielskiego obozu rządzącego – dzielenie Polaków na tych „dobrych” i na tych „złych”. Postawienie pod ścianą przedstawicieli tych zawodów, które decydują o jakości funkcjonowania naszego państwa, nie służy samemu państwu, czyli nie służy nam wszystkim jego obywatelom. Czy się to rządzącym i ich zwolennikom podoba, czy też nie: nauczyciele, lekarze, prawnicy, urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów muszą być dobrze wynagradzani, a ich zawody muszą cieszyć się estymą i uznaniem społeczeństwa. To leży w interesie nas wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

dr Dominik Jaśkowiec, Przewodniczący Rady Miasta Krakowa